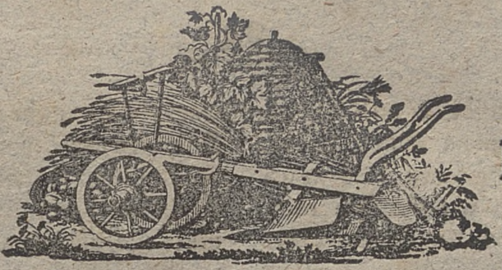
Rok IIIci. Nr. 6.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę zapustną*, dnia 10. Lutego 1839.

Religia.

O Aniołach, ich upadku, i upadku Adama i Ewy.

(*Z Brodzińskiego.*)

Wprzódy, nim Pan Bóg stworzył pierwszych rodziców naszych, Adama i Ewę, stworzył był niezliczoną moc duchów, daleko doskonalszych od dusz ludzkich, to iest Aniołów; stworzył ich zaś, aby coraz bardziéy poznawaiąc Iego niepoięte doskonałości i w nich się rozpływaiąc, coraz większéy używali szczęśliwości niebieskiéy. O! iakże ten miłościwy Bóg dobrze o nich zamyślał, iakże Go za to pochwalić, iakże Mu za to dziękować byli powinni! Ale nie wszyscy ostali się takimi, iakimi ich Pan stworzył. Pewna ich część, a było ich wielu, zamiast rozmiłować się w Bogu, rozmiłowali się sami w sobie, w zacności swoiéy; a uniósłszy się dumą, nieszczęsną pychą, nie chcieli Boga uznawać za swego Stwórcę, za swego Pana. Słabe stworzenie chciało zaprzeć Stwórcy prawa nad sobą, chciało się wybić z pod Iego oycowskiéy mocy, stało się Mu nieposłuszne, wzgardziło niezasłużonemi dobrodzieystwy, i otóż przyczyna wiecznego nieszczęścia. Bo Pan Bóg, ta świętość sama, nie mógł ich zatrzymać przy sobie, odrzucił ich od swoiéy chwały, strącił z nieba na wieczne męki do piekła; zkąd nie ma dla nich nadziei, aby się kiedy poiednali z Stwórcą, gdyż, chociaż Go uznaią, drżą na samo Iego wspomnienie, przecież Go nienawidzą, i iak sami są złymi, tak usiłuią wszystko dobre zniweczyć, wszystko do siebie pociągnąć. I tychto zbuntowanych przeciw Bogu Aniołów nazywamy diabłami, czartami, szatanami, biesami, skrzatami, złymi duchami, i iedento z tych przeklętych czartów uwiódł swém kłamstwem pierwszych rodziców naszych, o czém nas Pismo święte tak naucza: „Bóg stworzył roskoszny ray. I wywiódł z ziemi wszystko drzewo, miłe dla oka i smaczne ku iedzeniu. Obfite źródło, które na cztery czyste strumienie się rozchodziło, upiękniało i ożywiało ten pobyt. Tu osadził pierwszych ludzi i rozkazał im strzedz i hodować ten ogród roskoszy. Lecz było w ogrodzie drzewo, zgubny owoc rodzące. Przeto Bóg rzekł do człowieka: „„Pożyway owoce z drzewa każdego, ale owocu tego drzewa nie tykay, bo którego dnia będziesz iadł z niego, śmiercią umrzesz.““ A mieli ludzie nie znać śmierci. Drzewo to nie było wprawdzie szkodliwe przez się, ani zarażone trucizną; lecz Bóg chciał tylko doświadczyć posłuszeństwa Adama; chciał iego i nas nauczyć, iakie są skutki nieposłuszeństwa Bogu samemu. Ponieważ

Bóg nakazuie, iak Oyciec z miłości ku nam i lepiéy od nas nasze dobro widzi. Dnia iednego zbliżyła się Ewa do drzewa zakazanego, które stało w pośrodku raiu, i tam spostrzegła węża, a byłto czart w takiéy postaci, i zaczął mówić, i rzekł do niéy: Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie iedli z każdego drzewa rayskiego? — Ewa wnet weszła w rozmowę z wężem, i rzekła: Owocu z drzew, które są w raiu, pożywać nam wolno, ale z drzewa, stoiącego w pośrodku, zakazał nam Bóg zrywać owocu, abyśmy nie pomarli. — Ale wąż odpowiedział: Nie, wy nie umrzecie! Bo wie Bóg, iż kiedykolwiek będziecie ieść z niego, otworzą się oczy wasze, i będziecie, iako Bóg, złe i dobre wiedzieli. — Gdy Ewa posłyszała te słowa, po raz pierwszy uważnie oglądać zaczęła to drzewo. Owoc zakazany zdał się iéy być pięknieyszym i powabnieyszym nad wszystkie inne; a im dłużéy patrzyła, tém więcéy czuła pociąg ku niemu. Sądziła więc, że równie musi być smacznym; ściągnęła rękę, urwała owoc nieszczęsny i iadła, i dała mężowi swoiemu, który niebaczny, iadł także. — Otóż pierwsze przestąpienie rozkazu Boga i pierwszy grzech. I otworzyły się oczy oboyga; a gdy poznali, że byli nagimi, pospinali figowe liście i poczynili sobie zasłony. W obawie i niepokoiu, nie wiedzieli, co począć; a gdy posłyszeli głos Boga, przechodzącego się po raiu na wiatrach, skryli się przed obliczem Iego pomiędzy drzewa. Nakoniec usłyszeli głos Boga: Adamie! gdzie iesteś? — Adam odpowiedział ze drżeniem: Boię się stanąć przed Tobą, bom nagi, i dla tego się skryłem. — A któż ci pokazał, że iesteś nagi? odpowiedział Bóg. Czy ziadłeś owoc, którego ci zakazałem? — I rzekł Adam: Niewiasta, którą mi dałeś za towarzyszkę, dała mi ten owoc, i ziadłem. — Bóg odwracaiąc się do Ewy, rzekł: Czemuż tak uczyniłaś? — Ta odpowiedziała: Wąż mię namówił, i iadłam. — A tak, nikt nie chciał przyiąć winy na siebie, i oboie podobni byli dzieciom, które wzaiem na siebie winę składaią. Wtedy przemówił Bóg do węża: Ponieważ tak uczyniłeś, przeklęty iesteś między wszystkiemi zwierzęty ziemi, na piersiach czołgać się będziesz, a ziemię ieść będziesz po wszystkie dni życia twoiego. I położę nieprzyiaźń między niewiastą a tobą, i między twoiém i iéy potomstwem, i ona zetrze głowę twoię, a ty czyhać będziesz na piętę iéy. — Bóg rzekł do Ewy: Rozmnożę cierpienia twoie i dziatki twoie będą dla ciebie boleścią; będziesz pod mocą męża i on będzie panował nad tobą. — Adamowi rzekł: Przeklęta niech będzie ziemia z twoiéy przyczyny. W pracy i utrapieniach będziesz w niéy grzebał po wszystkie dni twoie. Ciernie i osty rodzić ci będzie, w pocie czoła chleb twóy pożywać będziesz, aż wrócisz do ziemi, z któréy powstałeś; boś iest proch i w proch się obrócisz. — Potém Bóg odział pierwszych rodziców naszych skórą zwierzęcą, i kazał im z raiu ustąpić, i postawił Anioła z mieczem płomienistym, strzegącego weyścia do ogrodu roskoszy.“

Bóg wie wszystko, i nic przed nim zataić niemożna. Iest sprawiedliwy; ściga złe i karze; iest oraz i miłosierny; osładza nędzę człowieka. Tak osłonił ciało rodziców naszych, nim wyszli z raiu, aby ich ochronił od przykrości powietrza w ich drodze. Widzimy oraz, iż grzechy są złem naywiększém w świecie. Przez nie ray utracony, przez nie otwarta droga wzdychaniom, boleściom i chorobom na-

szym. Wszystko, co cierpimy na świecie, iest owocem grzechu Adama i Ewy, pierwszych rodziców naszych; iest owocem grzechu pierworodnego, w którym się wszyscy ludzie rodzą, a zatem i my. Ale cóżby się było stało z nami grzesznymi, gdyby się Bóg nie był zmiłował i nie zesłał Zbawiciela, który to naprawił, co Ewa popsuła; który za nas przebłagał Boga i otworzył nam niebo? Tymto Zbawicielem pocieszył Bóg miłosierny strapionych rodziców naszych, gdy rzekł, przyobiecuiąc Go światu: „I położę nieprzyiaźń między tobą, a między niewiastą, i między nasieniem twém, a nasieniem iéy; ona zetrze głowę twoię.“

Gospodarstwo.

Sposób karmienia cieląt zupą z żółtych buraków.

(Z Kalend. róln. przemysł.)

„Uważaiąc pewien gospodarz,“ tak mówi iedno pismo francuzkie rólnicze, „iak chętnie krowy spożywaią żółte buraki, i iak bardzo ta pasza im służy, wpadł na myśl dawania zupy z nich młodym cielętom w mieysce mléka, które w bliskości miast, częstokroć korzystniéy może być sprzedawane, aniżeli na wychów cieląt obrócone. Tym końcem kazał utrzeć pół funta żółtych buraków, włożyć ie w garnczek, wlać na nie iednę dwunastą część funta wody wrzącéy i przystawić do ognia. Po dobréy półgodzinie, garnczek został od ognia odstawiony. Zupka ta, zmieszana z równą ilością mléka, daną była pięédniowemu cielęciu, w połowie w południe, a w drugiéy połowie w wieczór. Na drugi dzień użyto do iednego funta buraków kwartę wody, nieco mniéy mléka, i dano cielęciu trzy razy na dzień: rano, w południe i wieczór. Tym sposobem powiększano codziennie buraki i wodę, a umnieyszano ilość mléka, tak, iż iedenastego dnia, iuż wcale mléka nieprzybierano. Ósmego dnia dodawano do każdéy porcyi tego napoiu pieczony kartofel roztarty; ten pokarm spożywało cielę z widocznym apetytem; było iędrne, wesołe, gładkie, i ani iednego razu niechorowało; przytém tak widocznie tyło, iż od dwudziestego dnia umnieyszono mu pokarmu, gdyż się więcéy spasało, aniżeli to służy cielętom, na wychów przeznaczonym. W mieysce kartofli, możnaby pewnie z większym skutkiem dodać do opisanéy zupki, łyżkę mąki pszennéy, dobrze wysuszonéy.“

Radziłbym naszym gospodyniom sprobować tego środka; wszakże nie tylko pod miastami, ze względu sprzedaży mléka, byłby on nader korzystnym, ale nadto mógłby się stać główną podstawą poprawienia rasy kraiowego bydła, przez staranne hodowanie cieląt od pierwszych dni ich życia. Iak wiadomo w ogólności, wynędznione nasze krowy zaledwie maią tyle mléka, ile go cielę w pierwszych dniach potrzebuie do utrzymania życia. Późniéy przyciśnione głodem, spożywa ono, co może, ale nie to, co mu w tym wieku służy. Cóż więc naturalnieyszego, iak to: iż nayprzód słabieie; daléy, téy lub owéy ulega chorobie; nakoniec zdycha, lub całe życie niedołęgą zostaie. Bo iest rzeczą niezawodną, iż każde zwierzę, niech tylko raz w młodym wieku zanędznieie, iuż nieosiągnie właściwego mu wykształcenia. Gdyby się zaś powyższe doświadczenie potwierdziło, możnaby z małym kosztem i zachodami poprawić tak zamitrężoną rasę naszego bydła.

O paszeniu koni i obchodzeniu się z niemi w ogólności.

(Z Kalend. róln. przemysł.)

Chcąc, aby się konie przy tuszy trzymały, nie należy ich zbytecznie rozpychać; pasza żyzna, pomiernie, lecz regularnie, to iest, o iednakowéy porze codziennie dawana, nadaie im piękną tuszę. Latem, zrana od godziny czwartéy do szóstéy, albo i wcześniéy; źimą zaś, od piątéy do siódméy, źréć powinny; i w godzinę dopiero po ziedzeniu obroku i siana, poić ie należy. Żłoby i drabki powinny być iak nayczyściéy utrzymywane; tudzież obrok i siano oczyszczać potrzeba z pyłu i piasku; w przeciwnym razie, dostaią gwałtownych zołzów i zapadaią na wiele innych chorób niebezpiecznych.

Porządne i regularne chędożenie szczotką i grzebielcem, przyczynia się bardzo wiele do utrzymywania koni w dobrém zdrowiu i w piękney tuszy. Wymywanie oczu źimną wodą, iest nietylko wielce użytecznem, ale nawet prawie nieodzownie potrzebnem.

Stanowisko każdego konia powinno być codziennie wymiecione, i tak urządzone, aby mocz zupełnie ściekać mógł do rynny, którąby do dołów, na gnoiówkę przeznaczonych, odpływał. Nieporządnie utrzymywane konie, mokro i głęboko w gnoiu stoiące, zapadaią na nogi i innym podlegaią chorobom.

Gdy wrócą z pracy do stayni i są zgrzane, nie należy im natychmiast ieść dawać; niech owszem pierwéy naymniéy kwadrans wypoczną i ochłodną. Bardziéy ieszcze zważać należy, aby ich po strudzeniu zaraz nie poić; wielu wprawdzie utrzymuie, że to im wcale nieszkodzi, kiedy dawszy im trochę siana, znowu natychmiast do pracy się używa; lecz mniemanie to iest zupełnie bezzasadne; liczne bowiem doświadczenia przekonały, że gdy konie mocno zmęczone wody się nagle dorwą, dostaią natychmiast zapalenia płuc, późniéy zarazy płucowéy, dychawicy i innych wad i słabości, do uleczenia niepodobnych. Ani młodych, ani starych koni, nie należy źimną poić wodą, lecz takową wcześniéy przysposobić, ażeby przez kilka godzin w czystym cebrzyku w stayni postała; niektórzy rzucaią nieco siana do wody, co sprawuie, że woda swoię ostrość utraca, i konie oney nie za wiele piią; dla osiągnienia tego celu, należy także, podczas poienia, kilka razy koniom picie przerywać.

Co się okucia koni dotycze, to niepowinno następować zbyt często; przestrzegać szczególniéy należy, aby niezagwoździć, zagłęboko rogu niewybierać, kopyta nieraszplować, i zważać na to, aby podkowa zbyt wązką niebyła, i aby doskonale przystawała.